

Jaka modernizacja polskiej armii? Lekcje z wojny w Ukrainie



JOANNA KLUZIK-ROSTKOWSKA

Posłanka na Sejm RP, Zastępca Przewodniczącego Komisji Obrony Narodowej

Drony, rozproszone dowodzenie, miny przeciwpiechotne, budowa solidnej obrony powietrznej, pociski balistyczne, dystans rażenia, medycyna pola walki – to wszystko jest bezwzględnie ważne. Tyle że w debatach o tym, czym skutecznie walczyć w przyszłej wojnie, pomijamy aspekt, który powinien wyprzedzać uzupełnianie uzbrojenia. O czym mowa?

O zmianie sposobu myślenia. O uznaniu, że jedyne języki, jaki rozumie Rosja, to języki siły. To oznacza, że myślenie wyłącznie w kategoriach obrony to zdecydowanie za mało. Żeby móc działać ofensywnie, musimy najpierw zacząć ofensywnie myśleć. Pokazać, że w razie ataku mamy nie tylko nowoczesne systemy zdolne do obrony, ale jesteśmy również zdolni do działań wyprzedzających. Dlaczego to takie trudne?

NATO wobec wojny informacyjnej

Pierwszy poziom to percepcja NATO. Sojusz, budowany jako obronny, nastawiony był na działania asymetryczne, dające przewagę zaawansowanego sprzętu i pieniędzy zaangażowanych przez bogatą część świata. Efektem takiego założenia było między innymi przespanie początku wojny informacyjnej. Putin w 2000 roku w doktrynie wojennej określił wprost, że informacja jest kolejnym rodzajem broni. Następstwem były operacje

socjologiczne przeciwko społeczeństwom zachodnim czy budowanie wielkich farm trolli do prowadzenia działań w internecie. Przez kolejne 20 lat kraje NATO deliberowały, czy informacja (a więc i dezinformacja) może być rodzajem broni, czy też nie. I wychodziło nam, że nie. Powszechnie uważaliśmy, że demokracja jest systemem samoregulującym się i będzie w stanie poradzić sobie również z tym zagrożeniem. Za dogmat przyjmowaliśmy swobodę przepływu informacji, uznając wolne media za konieczny element demokracji, jej czwarty filar. Jakikolwiek wpływ na ten obszar wydawał się niedopuszczalny. Przyjęliśmy zatem system, który w dobie szybko zmieniającego się świata oraz sposobu przetwarzania i konsumpcji informacji stał się polem oddziaływania na demokratyczne społeczeństwa przez naszych wrogów. Myślenie było wyłącznie pasywne, czyli sprowadzało się do tego, jak nie dać się cudzej dezinformacji. Dopiero wojna na Ukrainie

i realne zagrożenie przeniesienia konfliktu do Europy spowodowały, że powoli budzimy się z wszelkich złudzeń, stając się zdolni do diagnozowania realnych zagrożeń.

Świat demokratyczny zbyt długo traktował przestrzeń informacyjną jako obszar samoregulującej się debaty, nie dostrzegając, że dla przeciwnika dezinformacja stała się pełnoprawnym narzędziem wojny. Skuteczność NATO wobec toczących się i nadchodzących konfliktów zależy będzie od zdolności szybkiego dostosowania myślenia, struktur i reakcji do nowych realiów.

Kolejny problem NATO polega na tym, że to wielka struktura. Każdy taki moloch poddaje się zmianom z trudem i powoli. Nawet gdy wszystkie czerwone flagi zostały już podniesione, reakcja na zagrożenia okazuje się niewystarczająca. Ten stan ma kolosalne znaczenie dla Sojuszu, wpływa też na proces przebudowy polskiej armii. Wprawdzie ze względu na odwieczne sąsiedztwo Rosji, lepiej niż wielu naszych sojuszników, rozumiemy, iż zbroić się trzeba, a zagrożenie jest absolutnie realne, jednak jesteśmy częścią tej wielkiej maszyny i nasze uzbrojenie – ale także myślenie o tym, jak ma być prowadzona wojna – musi być kompatybilne z resztą Sojuszu.

Czy naprawdę wierzymy w zagrożenie?

Trzeba też zadać sobie dość podstawowe pytanie: na ile realne, tak szczerze, są zagrożenia, o których rozmawiamy. Generał Krzysztof Bondaryk, były szef ABW, kęśliwie powiedział, że jego zdaniem żadnej wojny nie będzie, bo gdyby miała być, to przecież byśmy

się do niej przygotowywali. Rozbudowujemy armię, produkujemy i kupujemy nowoczesny sprzęt, ale jak wielką mamy determinację w tych staraniach, a ile w tym rutyny? Prawdziwa wojna nie wybacza pozorów.

Polak, emerytowany pułkownik, od kilku lat obserwujący działania na Ukrainie z Ukrainy, zapytany o wnioski z tej wojny, powiedział mi tak: „Chciałbym, żebyśmy przełamali nasz nawyk myślenia głównie w kategoriach własnej ofiary i przenieśli myślenie na to, żeby przeciwnik kalkulował koszty, jakie może ponieść w przypadku własnej agresji. Powinniśmy pokazać naszą zdolność do ataku. W warunkach wojny hybrydowej bierność zachęca agresora, a ewentualny wysoki koszt agresji odstrasza od podjęcia działań. Dlatego jestem za odpowiednimi działaniami symetrycznymi, a nawet idącymi dalej...”.

Przeciwnik, planując działania wobec nas, musi wiedzieć, jaka będzie cena jego agresji – militarna, logistyczna, polityczna i psychologiczna. „Nie wystarczy być przygotowanym do obrony – tłumaczył dalej ów pułkownik – trzeba umieć się bronić. Trzeba umieć odpowiedzieć tak, żeby było jasne, że

Skala efektywnych przygotowań do wojny pokazuje na ile poważnie dane państwo traktuje możliwość bezpośredniej konfrontacji i jaką cenę agresji gotowe jest narzucić przeciwnikowi. Skuteczne odstraszenie opiera się na spręcie, determinacji, odwadze strategicznej i gotowości do więcej niż symetrycznej odpowiedzi. Takie podejście zmusza wroga do realnej kalkulacji kosztów akcji sabotażowej, działań hybrydowych czy bezpośredniej agresji.

presja, sabotaż czy działania hybrydowe nie będą dla wroga tanie ani bezkarne”.

Rosyjska logika przemocy

Tu wkraczamy w strefę, w której wiele wypada ukryć pod klauzulami niejawności. Za to pokazanie naszej determinacji w razie ataku jak najbardziej powinno być spektakularnie jawne. Tyle że aby to pokazać, trzeba tę determinację nieustannie pielęgnować. Tymczasem 4 lata wojny na Ukrainie z jednej strony elektryzują kręgi wojskowe i polityczne, z drugiej oswoiły dramat w oczach Zachodu i *de facto* przesunęły te obrazy w stronę kolejnych wirtualnych wydarzeń. Trzeba pamiętać, że niezrozumienie motywacji Putina i generalnie Rosji do prowadzenia wojny bierze się z zupełnie innej percepcji świata. Dla Zachodu stanem „naturalnym” jest pokojowy rozwój, dążenie do pomnażania bogactwa, szczęście jednostki, indywidualizm jako cenny zasób. Dla Rosji – putinowskiej, ale nie tylko – „naturalnym” stanem jest napięcie, spór, przemoc. Nieustanne definiowanie wroga, atakowanie go lub przygotowywanie się do ataku. W narracji Putina to NATO, ujęte w doktrynie wojennej jako główny przeciwnik, zbliża się do Rosji i coraz bardziej jej zagraża. Jednostka i jej życie niewiele znaczą, co ma bardzo „praktyczne” przełożenie na sytuację wojny – rosyjska armia znacznie bardziej chroni sprzęt niż ludzi. Za to stara się atakować przeciwnika tak, żeby miał jak najwięcej kłopotów ze swoimi rannymi, bo wiadomo, że będą podejmowane próby ich ratowania.

Trafnie opisał to w ubiegłym roku Maksymilian Dura (portal Defence24): „Zachowanie się Rosjan w czasie wojny na Ukrainie dowodzi,

że w przyszłej wojnie dojdzie do konfrontacji pomiędzy zachodnią koncepcją »zero strat« a rosyjskimi atakami »mięsnymi« i taktyką metalowego walca pozostawiającą za sobą jedynie spaloną ziemię. Dlatego kraje zachodnie muszą sobie bardzo mocno uświadomić, że wojna oznacza przemoc i zniszczenie. Muszą też pamiętać, że każde miejsce zdobyte przez Rosjan zostanie ograbione, zniszczone i skażone. Zostanie dodatkowo zaminowane, ponieważ miny przeciwpancerne oraz przeciwpiechotne, i to zastosowane w tysiącach sztuk, stały się nieodłącznym elementem rosyjskich pozycji obronnych.”

Rosyjski sposób prowadzenia wojny wyrasta z logiki przemocy, w której napięcie, destrukcja i gotowość do zadawania strat stanowią trwały element strategii. Skuteczna odpowiedź wymaga od Zachodu porzucenia złudzeń, trzeźwej oceny przeciwnika i budowania odstraszania opartego na sile, determinacji oraz odporności na brutalność konfliktu.

Nowoczesne uzbrojenie szybko się starzeje

Kiedy zaczęła się ta wojna, państwa wspierające Ukrainę dość szybko „wyczyściły” swoje magazyny wojskowe wysyłając sprzęt na front. Potem zaczęło się uzupełnianie pomocy w oparciu o nowe technologie. Teraz to Ukraina produkuje i pokazuje światu, czym najskuteczniej walczyć. Technologia dronowa czy antydronowa zmienia się co kilka miesięcy. Śmiało więc można powiedzieć, że pojęcie „nowoczesności” uzbrojenia jest względne i nietrwałe.

Przywołany już wcześniej Maksymilian Dura bardzo celnie podkreśla, że: „trzeba przygotować własne wojska do walki z przeciwnikiem pozbawionym jakiegokolwiek etyki i moralności, który ma dodatkowo odgórne przyzwolenie na działanie poza prawem wojennym, w tym na terroryzowanie i mordowanie ludności cywilnej kraju, który został zaatakowany (...) Wojny zaczynają i kończą zupełnie inne armie, a przewagę uzyskuje ta strona, która szybciej reaguje na zmiany”. I to powinna być podstawa myślenia o tym, jak skutecznie przygotować się do wojny, wiedząc, że tylko pokazanie własnej siły i wielkiej determinacji do jej użycia może powstrzymać przeciwnika.

Współczesną przewagę militarną buduje się poprzez nowoczesne uzbrojenie, zdolność szybkiego uczenia się oraz sprawne dostosowywanie do zmiennego pola walki. Państwo, które chce skutecznie odstraszać przeciwnika, musi technologicznie i strategicznie nadążać za zmianą charakteru konfliktu i umieć reagować na agresję prowadzoną poniżej progu otwartego starcia.

Dla jasności, mamy już wojnę na swoim terytorium. Póki co, to wojna poniżej progu wojny kinetycznej. Czyli przeciwnik hasa sobie po naszej przestrzeni informacyjnej, czy nawet po naszym terytorium, starając się zawalczyć o nasze umysły. Celem jest wzbudzenie niepewności, głębokich podziałów, dezorientacji i paniki. Bronią są dezinformacja, akty sabotażu, „przypadkowe” wdzieranie się w naszą przestrzeń powietrzną. Mieszanie propagandy i przemocy.

Drony, medycyna pola walki i zmiana reguł wojny

O dronach napisano już pewnie tysiące artykułów. Ich użycie wchodzi w nową fazę. Sławomir Zagórski na portalu Wirtualna Polska podkreślał ostatnio: „Nie jest to już (...) tylko wsparcie rozpoznawcze czy punktowe użycie amunicji krążącej, ale próba zbudowania nowej jakości na poziomie taktycznym. Nowy model zakłada odejście od traktowania dronów jako narzędzia wspierającego i uczynienie z nich jednego z głównych komponentów pola walki. Oznacza to, że planowanie operacji odbywa się z uwzględnieniem dronów jako równorzędnego środka rażenia i manewru. Piechota nie działa już z dronami w tle, lecz w ścisłym powiązaniu z operatorami bezzałogowców, którzy prowadzą rozpoznanie, wskazują cele, a często również bezpośrednio torują drogę natarcia”.

Przełomem okazało się użycie kilka tygodni temu przez Ukrainę bezzałogowców do zdobycia rosyjskich pozycji. Bez bezpośredniego udziału piechoty i bez strat w ludziach.

Przygotowanie do działań wojennych to także trening medycyny pola walki. Reguły, które sprawdzały się w wojnach asymetrycznych – kiedy przewaga Zachodu oznaczała natychmiastowe poderwanie śmigłowca (to wymagało przewagi w powietrzu) i transport rannego do świetnie wyposażonego szpitala – są niewykonalne w warunkach symetrycznego konfliktu, zagrożenia atakiem dronów i braku osłony powietrznej.

Niegdyśjsza „złota godzina”, czyli szybki transport, potrafi okazać się tygodniem oczekiwania. Dlatego bezwzględnie ważne okazują się umiejętności personelu

medycznego, który pierwszy dociera do rannego i potrafi – albo i nie – podać potrzebne leki oraz przeprowadzić podstawowe zabiegi zwiększające szanse na przeżycie.

Wojna przyszłości zmienia się na naszych oczach, a wraz z nią przeobrażają się rola dronów, tempo działań i znaczenie medycyny pola walki.

O zwycięstwie coraz częściej decydują siła ognia, zdolność szybkiej adaptacji, efektywne współdziałanie technologii z człowiekiem oraz umiejętność ratowania życia w warunkach skrajnego zagrożenia.

Poza tym – jak podkreśla profesor generał Grzegorz Gielerak z Wojskowego Instytutu Medycznego – zmienił się profil obrażeń. Kiedyś główną kategorią były obrażenia kończyn, w epoce dronów są to rany szyi i głowy. To wymusza zmianę kompetencji medyka.

W październiku ubiegłego roku miałam okazję odwiedzić we Lwowie nowoczesny szpital dla

rannych żołnierzy. W zasadzie wszyscy ranni, z którymi miałam okazję rozmawiać, mieli wielonarządowe obrażenia. Problemom z kończynami towarzyszyły np. kłopoty ze słuchem i silny stres pourazowy.

Wyciągać wnioski, zanim będzie za późno

Od ataku Rosji na Ukrainę minęły już ponad 4 lata. Wydaje się, że to wystarczająco dużo czasu aby świat demokratyczny zrozumiał tę wojnę, zebrał doświadczenia i odpowiednio się przygotował. Czy jesteśmy jednak w stanie spojrzeć poza horyzont teraźniejszości i dostrzec kierunki przyszłych zmian pola walki lub narzucić własne niestandardowe czy innowacyjne rozwiązania? Historia polskiej wojskowości udowadnia, że stać nas na własne idee i sposoby prowadzenia walki. Od nas zależy, czy skorzystamy z tego dorobku. Paradoks polega na tym, że im lepiej się przygotujemy, tym mniej prawdopodobne będzie, że komuś opłaci się nas zaatakować. Wyciągajmy wnioski, póki czas. ■

O AUTORCE

Joanna Kluzik-Rostkowska – Posłanka na Sejm RP od 2007 r., obecnie Zastępczyni Przewodniczącego Komisji Obrony Narodowej i członkini Komisji Spraw Zagranicznych oraz Podkomisji stałej ds. współpracy z zagranicą i NATO. Przewodniczy polskiej delegacji do Zgromadzenia Parlamentarnego NATO oraz jest Wiceprzewodniczącą Polsko-Irackiej Grupy Parlamentarnej. Minister edukacji narodowej (2013-2015) w rządzie Donalda Tuska, była minister pracy i polityki społecznej (w 2007) w rządzie Jarosława Kaczyńskiego. Działaczka opozycji antykomunistycznej, członkini Niezależnego Zrzeszenia Studentów, reporterka prasy podziemnej, a po demokratyzacji kraju dziennikarka opiniotwórczych magazynów, jak „Tygodnik Solidarność”, miesięcznik „Konfrontacje”, tygodniki „Wprost” i „Nowe Państwo”. Była korespondentką zagraniczną, m.in. w Bośni i Czeczenii. Zajmowała się również dziennikarstwem śledczym. Była pierwszym zastępcą redaktor naczelnej najbardziej poczytnej w Polsce tygodnika dla kobiet „Przyjaciółka”. Pełniła funkcję pełnomocnika prezydenta Warszawy ds. kobiet i rodziny oraz w randze podsekretarza stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej przejęła kompetencje Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn. Od 2011 związana z Platformą Obywatelską. Absolwentka Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Partnerzy



Pomorski Thinkletter **2026** nr 2 (25)

BEZPIECZEŃSTWO I ODPORNOŚĆ POLSKI W CZASACH PRZEŁOMU I NOWYCH ZAGROZEŃ

- MODERNIZACJA I ROZWÓJ ARMII
- JAK TO ZROBIĆ MĄDRZE I EFEKTYWNI?
- SUWERENNOŚĆ TECHNOLOGICZNA I RODZIMY PRZEMYSŁ
- NOWY EKOSYSTEM ROZWOJU POLSKI
- SPÓJNE PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO
WOBEĆ WOJNY KOGNITYWNEJ I HYBRYDOWEJ
- REGIONALNE I LOKALNE FILARY BEZPIECZEŃSTWA
- NOWE PRIORYTETY SAMORZĄDÓW

KONGRES OBYWATELSKI

POBIERZ CAŁĄ PUBLIKACJĘ

www.kongresobywatelski.pl